
Dzieci

pomocnikami Matki Kościoła¹

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Biskupie Przemyski – Gospodarzu Diecezji, Drogi Ojciec Prowincjale, Kapłani diecezjalni i zakonni. Siostry zakonne. Rodzice, Młodzieży, Działwo!

Słowa Liturgii świętej przenoszą nas na wzgórze kalwaryjskie. Jezus, posłuszny Ojcu, kończy swoje dzieło odkupienia, oddając na krzyżu życie za dzieci Boże. Ale odchodząc do Ojca tworzy sobie rodzinę. Jest to rodzina Boża, nadprzyrodzona. Lud Boży, lud nabyty, królewskie kapłaństwo. Stanowią ją wszystkie dzieci Boże, związane przez łaskę, miłość i prawdę w Kościele Chrystusa i Jego Matki, Maryi.

Gdy już wykonało się wszystko, co Ojciec Niebieski polecił Swojemu Synowi, Chrystus widzi pod krzyżem wierną Mu gromadkę: Matkę Swoją, trwającą przy Niej mężnie niewiasty i umiłowanego ucznia – Jana. W takiej chwili serce Zbawiciela przepełnione jest uczuciem rodzinności. Doznał przecież prze-

dziwnej opieki Matki, darowanej Mu w Nazarecie przez Ojca Niebieskiego i takiej Matki zapragnął dla wszystkich swoich dzieci. On wie, że to jest Matka, która karmiła świata Zbawienie, Święta Boża Rodzicielka, Święta Boża Karmicielka. Czyż odchodząc z krzyża do Ojca zostawi dzieci swoje bez Matki? Nie! Dlatego ogłasza swój Testament: „Oto syn twój” – mówi, ukazując Matce Jana, „Oto Matka twoja” – ukazując Janowi Maryję. Tak więc rodzina ludzka zjednoczona przez Krew Chrystusa w Kościele, który rodzi się na krzyżu, już nie jest samotna – ma Matkę!

MATKA KOŚCIOŁA

Najmilsze dzieci Boże! Gdy dzisiaj, stając na wzgórzu sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, otaczamy Waszego Arcypasterza, sprawującego liturgię ołtarza, odnawiającą Ofiarę Krzyża, gdy serca nasze podnoszą się ku Chrystuso-

¹ 125-lecie objawienia w La Salette – Dębowice, 17 września 1972 r.

wi, czyż nie dosłyszemy skierowanych do nas słów: „Oto Matka twoja? – Wy, Dzieci Boże, wędrujące ze wszech stron do Dębowca, przychodźcie tutaj świadomi, że tu jest Matka. Maryja dobrze zrozumiała testament Chrystusa. Syn odejdzie, zasiądzie po prawicy Ojca, ale Maryja ma pozostać w Jego dziele, ma być obecna w misterium Chrystusa i Kościoła, aby pocieszać nas, wygnaćców synów Ewy, na tym padole.

Przychodząc tutaj ze wszystkich zakątków ziemi podkarpackiej, a nawet z dalekiej Warszawy – co jest dla mnie szczególnie radosne – na pewno szukaliście Matki. Chrystus odchodząc do Ojca, z wysokości krzyża zostawił wam Matkę. Wprawdzie jest On dziś obecny w Swoim Kościele, utrzymuje go, jest z nim „po wszystkie dni aż do skończenia świata”, gwarantuje, że „bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła” i nieustannie ten Kościół ożywia, uświęca, jednoczy i napełnia pokojem. Ale Chrystus pragnął, aby w tym Kościele obecna była Jego Matka, jak przypomniał to Sobór Watykański II.

Sobór zbliżył się bardzo do pragnień rodziny ludzkiej, gdy w swojej nauce, w VIII rozdziale Konstytucji Dogmatycznej o Kościele, stworzył tło dla orzeczenia Ojca Świętego Pawła VI, który wychodząc na spotkanie prośb Episkopatu Polski, ogłosił Maryję Matką Kościoła. Przez to wskazał również, że On – papież – jest najwyższym nauczycielem w Kościele. Wszystko, czego nie powiedział Sobór, dopowie swoją najwyż-

szą władzą Ojciec Święty. A rodzina ludzka czeka na takie „dopowiedzenia”. Byliśmy świadkami radości biskupów całego świata, wyrażonej gromkimi oklaskami i spontanicznym śpiewem „Witaj Królowo”, który podniósł się pod wyniosłe stropy Bazyliki Piotrowej, gdy papież ogłaszał Maryję Matką Kościoła. Raz jeszcze Kościół Powszechny zrozumiał wolę Chrystusa wypowiedzianą na Kalwarii: „Oto Matka twoja”.

Możemy więc dzisiaj mówić, że Kościół Chrystusowy, to Kościół Boga – Człowieka i Jego Matki, która z woli Chrystusa jest Matką Kościoła, Matką nas wszystkich. Podkreślamy akcent macierzyństwa Maryi. W swych dziewięciu zamiarach pragnęła Ona całą swoją duszę i ciało oddać Bogu. Ale wolą Boga było, aby oddała wszystko Chrystusowi i dziełu, które Bóg wyznaczył Swojemu Synowi: aby swoją duszą, pełną miłości i najczystszy niepokalanym ciałem usłużyła Bogu – Człowiekowi na ziemi i wszczepiła się w Ciało Kościoła, którym jest Chrystus, i w ten sposób dzieło swoje prowadziła dalej.

Oto myśli, które Sobór Watykański II przekazał całej rodzinie ludzkiej. W nauczaniu wszystkich Biskupów, waszego Arcypasterza, Kapłanów i w życiu waszym, Matki i Ojcowie, to macierzyństwo Maryi jest jak najbardziej uwydatnione.

ZAUFIANIE DO DZIECI

Pozwólcie, że zwrócę uwagę na przedziwne zjawisko, które w naszych czasach powtarza się tak często. Maryja szuka dzieci, rozmawia z nimi, im powierza troski i niepokoje swojego serca. Dzieci zobowiązują się do podjęcia takich zadań, które przerastają siły nawet ludzi dojrzałych. Tak jest często. Może jest to błogosławiony „nałóg”, wypracowany w Betlejem i Nazarecie, gdy Święta Boża Karmicielka oddana była jako Służebnica Pańska Bożemu Dziecięciu. Może od tych czasów pochodzi zaufanie Maryi do dzieci, bo przecież miała pod swoją opieką Dziecię Boże. Było to Dziecię wyjątkowe, ale w swoich wymiarach rozwoju ludzkiego, któremu się poddało jako Bóg, było tylko dzieckiem i wzrastało na ziemi według rozwoju każdego człowieka.

Służba takiemu Dziecięciu i obcowania z Nim wypracowały w duszy Maryi tak przedziwne zaufanie do dzieci, że do nich zwraca się w Lourdes, La Salette, Fatimie i w tylu innych, mniej lub więcej znanych miejscach Jej objawień.

A może w błogosławionym „nałogu” zaufania do dzieci posłuchała swojego Syna, który mówił: „Dopuszczcie dzieciom przyjść do Mnie i nie zabraniajcie im, albowiem ich jest królestwo niebieskie” (Mt 19, 14), a przy innej sposobności wyjaśniał słuchaczom: „Jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3), i gromił „Ktokolwiek z was zgorszyłby jed-

nego z tych moich najmniejszych braci, lepiej by mu było, gdyby mu przywiązano kamień do szyi i zatopiono w głębokościach morskich” (Mt 18, 6). Otwarta droga dzieci do Chrystusa, to wzór dla wszystkich wędrowców do domu Ojca, choćby byli ludźmi dojrzałymi czy starymi: „Jeśli się nie staniecie jako dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego”.

Może Maryja posłuchała tych słów, może dostrzegła przedziwną słabość Chrystusa do dzieci, która w życiu Męża - doskonałego Boga Człowieka, była zapewne wspomnieniem Jego dziecięcych lat przy Jej boku, w ramionach Świętej Bożej Rodzicielki i sama wybrała tę samą drogę postępowania?

MACIERZYŃSKA ROZMOWA

Uroczystość saletyńska nasuwa nam wiele myśli do rozważań, ale główny temat objawienia w La Salette jest wybitnie dziecięcy. To macierzyńska rozmowa, umiejętny dialog, jaki prowadzi Maryja z pastuszkami z gór. Patrząc, jak Maryja na wzgórzach La Salette rozmawia z nimi! Wszystkich nas uderza głęboki szacunek dla dziecięcej duszy. – Któż chciałby wdawać się w dialogi z dziećmi? Któż z nas, mając ciężkie kłopoty mówiłby o nich dzieciom i liczył na ich pomoc? A Maryja zwierza się dzieciom, opowiada im o swoich lękach i niepokojach, aż gorszą się ludzie wyniośli, podając w wątpliwość rzeczywistość objawienia w La Salette: „miałaby z kim

rozmawiać?” A jednak ma z kim rozmawiać, bo Łaski Pełna, błogosławiona między niewiastami rozmawiała z Bogiem Człowiekiem. Nosząc pod sercem Dziecię Boga Ojca, nabrała głębokiego szacunku dla człowieka i pielęgnowała w sobie tę radość, o której Chrystus mówił, że „Niewiasta, gdy przyszła jej godzina smutek ma, ale gdy porodzi dziecię już nie pamięta ucisku dla radości, że człowiek na świat się narodził” (J 16,21), nowy człowiek, jeszcze jedno Boże dziecko!

Maryja doznaje radości, jaka jest udziałem Ojca nas wszystkich, tej radości, o którą upominał się Chrystus dla swoich dzieci: „Dopuszczcie dzieciom przyjść do mnie”. Jako najlepsza Matka staje się Maryja przedziwnym wzorem szacunku dla dziecięctwa, troski o dzieci, zrozumienia ich i umiejętności rozmawiania z nimi, jak rozmawiała w grocie w Lourdes, czy na pustynnych, kamienistych polach w Fatimie. Cóż za niezwykła umiejętność, jaki takt i delikatność w odnoszeniu się do dzieci! Oto wspaniała lekcja pedagogiki! La Salette, Lourdes, Fatima są szkołą obcowania z dziećmi i umiejętności odnoszenia się do dzieci Bożych.

Gdy zważymy, że każdy z nas zrodzony jest z wielkiej Miłości Ojca, że wszyscy jesteśmy Jej owocem, zrozumimy Chrystusa, który życie Swoje dał za braci. Na każdego z ludzi, nawet najmniejszych, spłynęła zbawcza Krew Zbawiciela. Zrozumiemy też, że z miłości ku nam oddał nam swoją Matkę. Zro-

zumiemy Jego troskę o dzieci i umiejętność Maryi obcowania z nimi.

La Salette uczy nas wielkiej umiejętności, która jest tak bardzo potrzebna naszym czasom. Tyle uwagi poświęca się dziś dzieciom, tyle wydaje się dziś na dzieci, na budowanie szkół i instytucji opiekuńczych. Ten wielki wysiłek, aby młode pokolenie Polski było lepiej przygotowane do życia, idzie po linii tej samej troski, jaką ma Ojciec niebieski o swoje dzieci i jaką Chrystus okazał małuczkim, a która jest też budującym przykładem dla wszystkich matek i ojców.

Może Was dziwić, Dzieci Boże, że Maryja dzieciom powierza to, co należałoby powiedzieć na przykład kapłanom, biskupom albo starszym gminy La Salette. Przecież nie brak tam było ludzi dojrzałych. Z nimi mogła rozmawiać o niedolach i niepokojach, które Ją dręczą, o nieszczęściach, które grożą, i przed którymi chciałaby zasłonić Lud Boży. A jednak rozmawia z dziećmi, bo to są Boże dzieci, owoc Bożej miłości. W tym wyraża się największa wartość i godność człowieka – wszystko jedno, czy jest on tak mały jak ziarno fasoli, w pierwszych tygodniach życia pod sercem matki, czy też staje się już dającym o sobie znać człowiekiem.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jaki skarb wkłada Bóg w ręce ojca i matki, co ubezpiecza pod jej macierzyńskim sercem, co powierza największej ze wszystkich miłości rodziców do dzieci? Tak wiele otrzymując od Stwórcy – nowe życie – rodzice mają też wielkie obo-

wiązki. Boże dzieci nie mogą być oddane na łup szatanowi. Dzieci wyrastające z miłości nie mogą być poddane wpływowi nienawiści. Dzieci zrodzone z woli Stwórcy, który pragnie ich bytu i istnienia, nie mogą być unicestwione, zniszczone. Gdy raz się poczęły, nie nie zdoła ich zniszczyć. Wcześniej czy później, ojciec i matka spotkają się ze swoimi dziećmi, choćby niechcianymi czy nie-lubianymi.

Dzisiejsza uroczystość ukazuje nam wielki problem szacunku dla dzieci, obrony życia dzieci, ratowania ich dla naszej matki Ojczyzny i umiejętnego przygotowania do zadań, które im Bóg wyznaczy. I to jest jedna myśl, którą, korzystając z niezwykle dla mnie milej sposobności spotkania z Ludem Bożym Dębowca i okolicy, pragnę się tutaj podzielić.

Matka Boża Saletyńska jest nauczycielką wychowania i obcowania z dziećmi. To jest uroczystość na dobro i korzyść dzieci, uroczystość, w której przekonujemy się, że z dziećmi można i trzeba mówić także o sprawach ważnych i wielkich, o planach, myślach i zamierzeniach Bożych, jak rozmawiała Maryja z pastuszkami na zboczach gór La Salette.

○ SPRAWACH WAŻNYCH I WIELKICH

Druga myśl, którą chciałbym tutaj rozwinąć, to sam temat rozmowy Maryi z dziećmi. Zdawałoby się, że Matka Boga – Człowiecka Oblubienica Ducha Świę-

tego, spokrewniona przez człowieczeństwo Chrystusa z Trójcą Świętą, Wniebowzięta, Ukoronowana Królowa, powinna rozmawiać tylko o szczególnie ważnych sprawach. A tymczasem nie dość, że rozmawia z małymi dziećmi, to wybiera sobie temat zwykły, prosty, codzienny. Aż dziwimy się, że Ją interesują ziemniaki gnijące w polu, pszenica, której ziarna się rozsypują, kłęski nieurodzaju i wszystkie niedole ludzkiego życia, tak Wam bliskie i dobrze znane. Dlaczego wybrała się na wzgórze La Salette, aby powiedzieć dzieciom o tym, co one przecież znają?

Zapominamy o tym, że Maryja to Święta Boża Karmicielka. Miała Ona w Nazarecie kłopoty, jak wyżywić Tego, który rządzi okręgiem ziemskim i rozmnaża chleby – ale dla innych, nie dla Siebie! Sam pewnie głodny przychodził do Nazaretu, aby doczekać się z rąk Matki jakiegoś podplomyka. Rozumiał potrzeby ludzi, przypominał swoim uczniom: „Ojciec Niebieski wie, że tego wszystkiego, co byście jedli, co byście pili, czym byście się odziewali, pilno potrzebujecie”. (Mt 7, 32). A może tej wrażliwości na niedolę ludzką, jaką okazał w Kanie Galilejskiej, czy wobec głodnych rzesz nad Jeziorem Tyberiackim – nauczył się w domku nazaretańskim, gdzie krzątała się Jego Matka w pustej moce spiżarni, bez odrobiny mąki, bez szczypty chleba, bez kropli oliwy i wina, aby swojemu Synowi przygotować „co by pił i jadł”.

Patrzmy dzisiaj na wspaniałą postać Królowej świata, którą w naszej dobroci

okrywamy złotymi szatami, ale pamiętajmy, że Maryja chodziła po ziemi palestyńskiej ubrana jak ówczesne kobiety. I Ta, która ukazała się na wzgórzach La Salette, też była ubrana zwyczajnie, prosto. Widzimy Ją w tym posągu – w sukieneczynie, zapasec, zarzutce i w czepku – w ubiorze, jaki nosiły kobiety z okolicy La Salette.

Bóg powierzając Maryi Zbawcę świata, nie wyposażył Jej w dobra tej ziemi. Była „Łaski pełna” w duszy, natomiast izba Jej była pusta, pusty też dzban oleju, skromna spiżarnia, ubożuchny podłomyk i zniszczone szaty Syna Człowieczego, który stał się nam we wszystkim podobnym, oprócz grzechu. Jakże wrażliwy był Chrystus na sprawy doczesne! Czytajcie Ewangelię, wczytujcie się w opis Jego kontaktu z codzienną ludzką niedolą! Tę wrażliwość miała także i Maryja. Ona nam przypomina, że naszym obowiązkiem jest pamiętać, iż „Boża jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy za niej mieszkają”.

Jesteśmy dzisiaj bardziej zadufani we wszystkie plany gospodarcze, możliwości ekonomiczne, w potęgę maszyn, które sieją, orzą, zbierają, młócą, zsypują ziarno, wiążą słomę. Zdawałoby się, że to wszystko wystarczy. A tymczasem nie umiemy przewyciężyć plag stonki ziemniaczanej. A gdy trochę popada deszcz, to potężne maszyny grzęzną w błocie, tak, jak widzieliśmy to nad Bałtykiem, jadąc niedawno od Szczecina przez Kamień, Koszalin i Kołobrzeg, gdzie olbrzymie lany pięknych zbóż niszczyły w błocie, a maszyny stały bezzużyteczne, bezradne.

Człowiekowi wydaje się, że może wszystko zrobić za pomocą maszyn. Przyzwyczailiśmy się do planowania na papierze, zapominając o pierwszym i najstarszym przykazaniu, które ludzie otrzymali w raju: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Niekiedy trzeba nie tylko planować, ale spojrzeć, skłonić się ku Bożej ziemi, która jest karmicielką, Bożą służebnicą. Trzeba na niej niekiedy uklęknąć i pokornie podnieść oczy do Boga, Żywiciela ludzi, aby bogactwa rozmnożonych darów nie zgnily, nie zniszczały, nie przerosły. Człowiek jest mocny w planowaniu, ale nie jest w stanie zmusić do posłuszeństwa słońca, ani przewyciężyć slotnych dni, które przeciągają się nieraz całymi tygodniami.

NIE WYSTARZY ORAĆ, SIAĆ...

Gdy jechaliśmy dzisiaj tutaj z dalekiej Komańczy, po drodze padało. Modliliśmy się o słońce dla Dębowca. Myśleliśmy, że zasługą modlitwy Prowincjała Saletynów jest dzisiejsza słoneczna pogoda. Pamiętajmy więc, Dzieci Boże, że nie wystarczy orać, siać, ale trzeba też się modlić, a niekiedy bić się w piersi czy nawet pokutować, bo to też należy do kształtu planowania i gospodarowania na ziemi.

O takim właśnie gospodarowaniu rozmawia na wzgórzach La Salette Święta Boża Karmicielka z małymi pastuszkami. Rozmawia o pszenicy, która

spróchniała, o ziemniakach, które zgniły i przypomina obowiązek pokuty. Widzimy, że Boża ekonomia składa się nie tylko z planów i najlepszych zamiarów, ale i z pokornej modlitwy. Ludzkiej ekonomii i gospodarce potrzeba modlitwy i poczucia pokornej zależności od Tego, który daje słońce i deszcz sposobnego czasu, sprawiając, że ziemia rodzi owoc. On stwarza warunki, jakich my nie możemy wypracować i zaplanować, a które są potrzebne, aby dary ziemi zgromadzić do gumien, aby nie zabrakło chleba dla wszystkich ust na polskiej ziemi, abyśmy nie musieli za drogie pieniądze nabywać zboże od innych narodów i jeszcze pisać w gazetach, że Polska rolnicza, o wyższym ustroju gospodarczym, kupuje zboże w krajach o niższym stopniu rozwoju.

Obyśmy nie zapomnieli w naszym dumnym i rozumnym nawet planowaniu, że ziemią rządzi człowiek dlatego, iż taki mandat otrzymał od Boga. „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Ale musi się rządzić po Bożemu, zgodnie z myślą i planem Bożym. Widzimy, jak sprawy nieba i ziemi się schodzą, jak Ojciec Niebieski oczekuje naszych pokornych dłoni wyciągniętych ku niebu, z prośbą o wszystkie bogactwa ziemi: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”

Jakże jest wymowna na dzisiejszy czas ludzi pewnych siebie, którzy chciałiby życie w Polsce urządzić bez Bożej pomocy, uważając, że poradzą sobie bez Boga, że Polska będzie lepsza, zasobniejsza i bogatsza bez Jego pomocy.

Nie ma czasu na nabożeństwa, modlitwę i służbę Bożą w niedzielę i święto, bo trzeba pracować. Gdy tu jechałem, widziałem po drodze jadące wozy naładowane nawozem, jak gdyby człowiek był tylko od nawozu. A przecież jest on i do wyższych rzeczy stworzony, jak mówiliśmy o tym w pierwszej części naszego rozważania.

Umiłowane dzieci Boże! Chciejmy z dzisiejszej uroczystości wynieść głębokie przekonanie, że Matka Chrystusowa swoją obecnością na ziemi wszystkie sprawy doczesne wiąże i przenika duchem Bożym. Pragnie też, abyśmy i my podobnie czynili. Abyśmy wszędzie, w życiu rodzinnym, w domu, w gospodarstwie, na roli, w ogrodzie, w warsztacie, fabryce, na kolci, w biurze i szkole – umieli przenikać wszystko Bożym duchem.

DUCH POKUTY

Trzecia i ostatnia już myśl. Jak poucza Maryja dzieci na wzgórzu La Salette, duch Boży ma wrócić do naszego życia codziennego przez ducha pokuty. Jest ona - jak przypomina też Sobór Watykański II - nieodłącznym towarzyszem naszego trudu. Nazwano Dębowic miejscem, gdzie uczy się ducha pokuty, który spłynął tutaj z życzeń, wypowiedzianych dzieciom przez Matkę Najświętszą.

Dostałem w Warszawie list od małej dziewczynki, która prosi: „Pomódl się za mojego tatusia, bo mój tatuś jest bardzo

mądry, ale nie był dawno u spowiedzi, nie szanuje mamusi, upija się i przeklina. Pomódl się za niego”. Myślę, że i nam trzeba to samo powiedzieć. Wielu nas, jeśli ma zrozumieć myśli Boże i oddać się całkowicie sprawom tej ziemi, musi mocno bić się w piersi i mówić: moja wina, moja bardzo wielka wina. Wtedy Słońce Sprawiedliwości, Chrystus, Bóg nasz, spojrzj łaskawie na nasze codzienne życie i ulży naszej niedoli.

Wolał Kościoła było, aby w wyniku natchnień płynących ze wzgórza La Salette, powstało specjalne Zgromadzenie Księży Misjonarzy Matki Bożej Saletyńskiej, pracujących już w Polsce 70 lat. Pracują oni również w jednej z podwarszawskich parafii, we Włochach, za co jestem Im głęboko wdzięczny. Jeśli więc Kościół Boży zatwierdził takie Zgromadzenie przed 125 laty, jest to dowodem, że muszą być ludzie, którzy będą przypominali nam o duchu pokuty.

Maryja wezwała małe dzieci i im powiedziała, i to kilkakrotnie, z naciskiem: „Idźcie i powiedzcie mojemu ludowi”. A więc posłużyła się nimi, aby stali się Jej pomocnikami. Gdy dzisiaj, wzywamy Was do dzieła Pomocników Maryi i dziwicie się, dlaczego to odpowiedź mamy właśnie tam, w La Salette. Maryja nawet małe dzieci wezwała sobie do pomocy: *Idźcie i powiedzcie...* I nieraz tak czyniła w licznych objawieniach.

Na tym chciałbym zakończyć swoje rozważania. Miałem być tutaj przed 25 laty, jeszcze jako Biskup Lubelski i wtedy nie zdołałem dotrzeć, obowiązki nie

pozwalają. Dlatego też mówię dość długo, aby moje przemówienie wystarczyło i za tamte myśli, nie wypowiedziane przed laty.

Jestem szczególnie wdzięczny Najdostojniejszemu i tak pracowitemu Biskupowi Przemyskiemu, który z Wami trwa tutaj całe dni, za to, że chciał mnie uczynić uczestnikiem tej modlitwy i radości spotkania z Wami. I Tobie, Drogi Ojciec Prowincjale, który chciałeś mnie tutaj dzisiaj widzieć i Wam wszystkim, słowa wdzięczności za to, że tak cierpliwie mnie słuchaliście. Amen.

ks. kard. Stefan Wyszyński